Rok III | Niedziela dnia 13 Listopada 1921 roku. | **Cena 20 mk.** | №. 203.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Porażka Naczelnika Państwa.

Kompromisowy wniosek. — Nie uda się steroryzować Piłsudskiemu Sejmu! — Za Naczelnikiem Państwa jedynie Tugutowcy i Stapińczycy! — Stanowisko Zw. Lud. Nar.

(Telegramy własne „Kurjera Częst.")

WARSZAWA, 12.11.

Na dzisiejszej konferencji przedstawicieli wszystkich klubów sejmowych, zwołanej przez marszałka z inicjatywy Prezydenta Ministrów Ponikowskiego, przy udziale tego ostatniego oraz Ministra Skirmunta, **rząd przedstawił wniosek kompromisowy załatwienia sprawy,** podniesionej przez Pana Naczelnika Państwa. Wniosek ten uzyskał uprzednią aprobatę Belwederu, który zrozumiał, **że nie uda mu się steroryzować Sejmu.**

Jak się okazało późnym wieczorem w piątek, **nie tylko prawica jest sejmowa bezwzględnie przeciwna żądaniu** Belwederu, lecz także grupa Skulskiego **(wbrew samemu Skulskiemu) oraz N. P. R. nie chcą zgodzić się na tak wielkie ustępstwo na rzecz programu federalistycznego.** Co do innych stronnictw, to właściwie zgadzają się bezwarunkowo z pomysłem Naczelnika Państwa **tylko stronnictwa: Wyzwolenie i Stapińczycy.** Inne, jak klub Pracy Konstytucyjnej i Mieszczanie zajęły stanowisko wyczekujące. Ludowcy zaś, a nawet Socjaliści pragnęliby uchylić niebezpieczeństwo grożące koncepcji Belwederu drogą kompromisu.

Wniosek kompromisowy, którego autorami są: Ponikowski i Skulski, został w Belwederze na konferencji lewicy z Naczelnikiem Państwa przedstawiany i uzyskał zgodę tego ostatniego.

Polega on na tem, że wybory do sejmu orzekającego Wileńskiego odbyłyby się na terytorjum większem, to jest tylko Litwy Środkowej. Ludność głosowałaby za tem czy chce należeć do Polski na podstawie Statutu Autonomji Wojewódzkiej, czy nie. Ludność trzech powiatów Brasławskiego, Wołożyńskiego, Lidzkiego, należących do Rzeczypospolitej Polskiej, również powołana zostałaby do głosowania, które odbyłoby się jednocześnie lub później, na podstawie pytania czy chce należeć do autonomicznego Województwa Wileńskiego, o ile zgromadzenie orzekające Wileńskie opowie się za Polską.

Przedstawiciele większych klubów sejmowych o wysłuchaniu tej propozycji kompromisowej odwołali się do decyzji klubów i konferencja została odroczona pod ogólnym wrażeniem, **że Belweder ustąpił ze swego zasadniczego stanowiska a mianowicie co do przyłączenia trzech powiatów Rzeczypospolitej do Litwy Środkowej,** pragnie zaś tylko ratować pozory przy pomocy dodatku o głosowaniu ludności owych trzech powiatów za lub przeciw przyłączeniu ich do Województwa Wileńskiego.

Istotnie niedorzecznym jest pod względem prawno państwowym, ponieważ nie jest rzeczą poszczególnych powiatów państwa wypowiadanie się za lub przeciw należeniu do tego lub innego województwa, lewica poczęła wyrażać się również ujemnie o wniosku p. Ponikowskiego.

Z Belwederu zaczęły dochodzić głosy, że został na wprowadzony w błąd przez p. Ponikowskiego, który przyrzekł rzekomo, iż wniosek ów zredaguje, tylko co do formy kompromisowo nie zaś co do treści, jednym słowem poczęto się wypierać wszelkiej wspólności z inicjatywą rządu i wyrażać za jego stanowisko żywe niezadowolenie, mimo, że istotnie **chciał on obronić Belweder pod ostateczną kompromitacją i klęską,** a tym samym i uratować siebie.

Po południu kluby wszystkie poselskie obradowały nad wytworzoną sytuacją biorąc pod uwagę nie tyle sam wniosek kompromisowy rządu, ile wszystkie ewentualności jakie wynikną z jego odrzucenia.

Klub Związku Ludowo - Narodowego stoi niezachwianie na tym stanowisku, **iż nie wolno jest odrywać jakichkolwiek części Polski na rzecz Litwy Środkowej i narzucać ludności powiatów należących do państwa Polskiego głosowania co do tego czy chce należeć do Polski czy do Litwy Środkowej.**

Klub nie ma nic przeciwko temu, aby po przyłączeniu Litwy Środkowej do Polski owe trzy powiaty były przyłączone do Województwa Wileńskiego i korzystały z samorządu Wojewódzkiego jaki zostanie mu nadany przez nowy Sejm złożony również z przedstawicieli ziemi Wileńskiej.

Echa zamachu na Sejm.

W całej prasie narodowej zamach Naczelnika Państwa na Sejm wywołał bardzo ostry sprzeciw, czego wyrazem najlepszym są głosy następujące.

W „Rzeczypospolitej" świetny publicysta red. St. Stroński mówi:

„Nędzną, nikczemną i podstępnie przygotowaną komedją jest to wszystko, czem zupełnie nieoczekiwanie w ostatniej chwili zaburzono prostą sprawę wyborów wileńskich.

Skąd nagle ten wyrodny pomysł oderwania od państwa polskiego wcielonych już w nasze województwa, po układzie ryskim, powiatów brasławskiego, wołożyńskiego, lidzkiego i części grodzieńskiego?

Tutaj, w Warszawie, sama myśl takiego odrywania ziem ofiarnie odzyskanych i zadowolonych z dostania się do państwa polskiego **wydała się tak potworną,** że poprostu nikt nie mógł zrozumieć w szerszych kołach, co to właściwie się święci.

W Wilnie zrozumiano odrazu. Tam widzą federalistów od dwu i pół lat z górą przy codziennej robocie.

Federaliści doskonale rozumieją, że gdyby nawet na obecnym obszarze wyborczym, objętym przez wojska gen. Żeligowskiego, powiodło się im zwyciężyć w głosowaniu, co zresztą z góry można uważać za niemożliwe, to jednak z tego małego płatka ziemi, nie większego niż dwa powiaty, niepodobna utworzyć odrębny ustrój państwowy i podstawę dalszych zabiegów federalistycznych. Trzeba ten obszar tak rozszerzyć, aby od biedy powstać tam mogło państewko, które zaczęłoby tam dopiero grę federalistyczną między Polską, Litwą i Białorusią. Ostatecznie zaś i to możliwe, że na tym szerszym obszarze, dzięki długiej robocie osławionej różnych pp. Sławków i różnych Oddziałów II-gich, łatwiej będzie jakoś wyjść lepiej z głosowania. I dlatego federaliści namową, podstępem, gwałtem dążą do rozszerzenia obszaru głosowania.

Anglja i Francja stanowczo żądają takiego rozszerzenia obszaru głosowania!

Znamy doskonale tę śpiewkę i to właśnie ze sprawy wileńskiej.

Skąd teraz nagle taka potulność wobec Sprzymierzonych? Gdy rok temu z górą gen. Żeligowski zajął Wilno, wówczas, dnia 12-go października 1920, jawili się w Belwederze poseł francuski p. Panafieu i zastępca nieobecnego posła brytyjskiego sir Percy Loraine, żądając bardzo stanowczo usunięcia się gen. Żeligowskiego. P. Naczelnik Państwa odmówił. **Ale p. Naczelnik Państwa zrobił się nagle niesłyshanie potulny.** Dlaczego? Bo wszystko z góry tak umiejętnie przgotowano, aby wywrzeć nacisk na Rząd i Sejm. Inaczej niesposob było spodziewać się zgody na oderwanie wcielonych już ziem dla zadowolenia nieszczęsnych pomysłów federalistycznych, które i Sprzymierzeni chętnie porzucą, **by łączy się z nimi ustawiczne widmo zawikłań i wojenek**

Fałsz i grabież w Wilnie, komedja potulności w Warszawie, oto nadzwyczajne środki działania wysunięte dla wymuszenia nadzwyczajnych ofiar Sejmu na rzecz nowego zamachu federalistycznego."

Zaś „Gazeta Poranna" w artykule „O całość Rzeczypospolitej i o powagę Sejmu" tak ocenia zachowanie się J. Piłsudskiego:

„Wysunięta nagle na czoło naszego życia politycznego kwestją odłączenia od Rzeczypospolitej Polskiej trzech i pół powiatów, które stanowią już Jej część integralną i przyłączenia ich do t. zw. Litwy Środkowej stawia na porządku dziennym niesłychanie ważne zagadnienie, od których rozstrzygnięcia bez przesady to rzecz można — zależy cała nasza pszyszłość.

Po raz pierwszy chyba w dziejach zdarza się, iż wybieralny naczelnik państwa żąda oddzielenia części terytorjum tego państwa, którego jest głową. W wiekuch średnich, w okresie państw dynastycznych, **gdy terytorja państwowe traktowano jako własność osobistą dynastów, ludność zaś, jak trzodę,** zdarzały się rozmaite w tym zakresie tranzakcje, dane terytorja, ich ludność sprzedawano, oddawano w zastaw, darowywano itd.

O tem jednak, by jakikolwiek prezydont rzeczypospolitej, gdziekolwiek na kuli ziemskiej, choćby to była Rzeczpospolita murzyńska, żądał oderwania części swego państwa na rzecz innego ustroju państwowego, **tego nigdy się jeszcze nie zdarzyło,** a dalej mowi „Gaz. Por." to co wczoraj powiedzieliśmy w artykule naszym „Despotyzm czy wola narodu" i podkreśla:

„Gdy się tedy zdarzyło w roku Pańskim 1921 ym w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, że Naczelnik Państwa zażądał od Sejmu, by przekreślił swą wolę ustawową, już dawniej sformułowaną i wyłączył z terytorjum Rzeczypospotitej parę powiatów, w których istnieje już ogólna administracja państwowa i które od dość dawna już stanowią cząstkę terytorjum Rzeczypospolitej, jasne jest dla każdego, co to znaczy: Sejm, który na to żądanie się zgodzi, tem samem **wyda wyrok śmierci nietylko na siebie, ale i na cały ustrój demokratyczny w Polsce.**

Taka uchwała Sejmu oznaczałaby przedarcie i podeptanie karty konstytucyjnej, którą tenże Sejm niedawno uchwalił, oznaczałaby ona, **że Polska przestała być republiką demokratyczną** stała się natomiast państwem, rządzonem absolutystycznie **przez jednego człowieka — Józefa Piłsudskiego.**

W zatargu pomiędzy Sejmem a Naczelnikiem Państwa chodzi nietylko o honor i powagę Sejmu. Idzie tu również o całość Rzeczypospolitej.

Zaiste, daremnie szukalibyśmy w dziejach przykładu, by państwo jakiekolwiek zrzekało się dobrowolnie części swego terytorjum — chyba po przegranej wojnie z nieprzyjacielem zewnętrznym.

Aleź Polska wojny żadnej nie przegrała.

W pamięci staje nam haniebny sejm grodzieński, który wotował ustąpienie części terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej na rzecz imperjum rosyjskiego. Ależ, na usprawiedliwienie swoje Sejm ówczesny miał to, iż Rzeczpospolita Polska ulegała jawnej i brutalnej przemocy ze strony „aljantki". Żołdacy Katarzyny wtargnęli wówczas z bronią nabitą aż do sali posiedzeń, gmach sejmu był pod lufami wymierzonych doń armat, kraj cały zalany był wojskami carycy.

Pomimo to jednak historja napiętnowała mianem zdrajców i sprzedawczyków tych wszystkich posłów, którzy podpisy swoje pod aktem rozbioru położyli.

Czemże innem, jeśli nie zapoczątkowaniem nowych rozbiorów jest projekt oderwania paru powiatów, których przynależności do Polski nikt nie kwestjonuje i przyłączenie ich do Litwy środkowej, której losy bynajmniej pewne nie są i która stanowi przedmiot nieustannych przetargów politycznych.

Dziś zachciało się oddzielić od Polski parę powiatów północno zachodnich na rzecz tak zw. Litwy Środkowej, jutro może zechce się puścić na loterję losów niewiadomych kilka powiatów południowo wschodnich, darzyć niemi t. zw. Galicję wschodnią, potem narodzi się może jakaś Białoruś i trzeba będzie podarować jej — Siedlce, Łuków, Brześć itd.

I Sejm Rzeczypospolitej, Sejm suwerenny, w którym upostaciowiona jest wola Narodu Polskiego miałby się godzić na podobne eksperymenty samobójcze?

Nie miałby on na usprawiedliwienie swoje nawet tego, że ulega przemocy wymierzonych do swego gmachu luf armatnich i bagnetów wrażych.

Tembardziej przeszedłby do historji jako Sejm zdrajców i sprzedawczyków".

Oto głosy bardzo znamienne i bardzo trafne.

Zbrodnicza robota P.O.W. na G. Śląsku.

Sensacyjne rewelacje.—I tam chcą zabagnić stosunki.

KATOWICE, 8 listopada.

Peowiackie wybryki i zbrodnie t. zw. „defensywy śląskiej" przybrały w ostatnim czasie na G. Śląsku tak zastraszające objawy, pisze „Rzeczpospolita" że musi się działalność owych Spiczyńskich Kosmanów napiętnować publicznie.

Kto się bliżej zajmował ostatniem powstaniem górnośląskiem, ten wie, jakie spiski prowadziła ochrana peowiacka przeciwko p. Korfantemu. Wysłała ona do Szopienic oddział maszynówek **dla aresztowania p. Korfantego,** który był niewygodny dla tych arcymilitarnych bohaterów krytego sztychu. Miało się p. Korfantego wywieźć czy rozstrzelać, a „Ilustrowany Kurjer Krakowski" na podstawie informacji z kół peowiackich pośpieszył się wtedy z doniesieniem, że p. Korfanty został zamordowany!

Pp. Spiczyński i Kosman, kierownicy służby wojskowo-politycznej z siedzibą w Sosnowcu, uznali, że trzeba się pośpieszyć, bo przekonali się, że ich starania o zaprowadzenie na G. Śląsku stanu oblężenia z chwilą objęcia władzy przez Polskę, nie powiodą się. Cacieli tego stanu oblężenia na to, aby władzę wziąć w swoje ręce i przeprowadzić generalny obrachunek z p. Korfantym i jego współpracownikami. Bo czynniki śląskie, bez względu na stronnictwa, oświadczyły komu trzeba kategorycznie, że urzędy swoje złożą na wypadek rządów wojskowych, gdyż byłyby one nieszczęściem dla G. Śląska, a jedynie wodą na młyn dalszej agitacji niemieckiej.

Więc, jak wspomniano, postanowili pp. Spiczyński i Kosman rozprawić się z tymi, którzy im patrzeli na palce. Przemocą sprowadzili do Sosnowca szpicla niemieckiego Schneidra z Bytomia i jego żonę i pod groźbą rozstrzelania wymogli na nich zeznanie, że za ich pośrednictwem p. G., urzędnik byłego Polsk. Kom. Pleb. i Naczelnej Rady Ludowej, sprzedał Niemcom jakieś ważne papiery, wykradzione w polskiej placówce zagranicznej w Warszawie.

Na tej podstawie ta samowolna ochrana kazała aresztować p. G., który przebywał wtedy w Poznaniu i aresztowała tak że w Sosnowcu dwóch jeszcze innych urzędników Naczelnej Rady Ludowej pp. K. i B., którzy się w tej sprawie do Sosnowca udali, aby oświadczyć, że zarzuty przeciwko p. G. są fałszywe. P. B. ochrana kazała na sposób carewyczajski sowieckiej tak długo bić i męczyć, aż wymuszono również i od niego t. zw. zeznanie, że p. G. papiery Niemcom sprzedał. Ochrana miała na miejscu odrazu swego sędziego śledczego własnego pokroju, sprowadzonego podobno aż ze Lwowa. Ponieważ jednak grunt sosnowiecki wydał im się niepewny, przewieziono aresztowanych do Krakowa, **gdzie ich się jeszcze dziś więzi zupełnie bezpodstawnie,** a tylko na skutek denuncjacji zbrodniczej ochrany peowiackiej.

Bezpodstawne są zarzuty przeciwko tym urzędnikom, bo:

1) p. Korfanty, kiedy się o tem dowiedział, udał się niezwłocznie do owej placówki państwa zagranicznego w Warszawie, gdzie mu kierownik tej placówki oświadczył, **że żadne akta mu nie zginęły;**

2) żona szpiega niemieckiego Schneidra, zeznała na piśmie wobec jednego z adwokatów polskich na Śląsku, że ona i mąż złożyli zeznanie obciążające p. G. tylko pod groźbą rozstrzelania i że w rzeczywistości p. G. aktów żadnych im nie sprzedał;

3) Naczelna Rada Ludowa, skoro się dowiedziała o tej sprawie, wystawiła aresztowanym jaknajlepsze świadectwo na podstawie dotychczasowej ich pracy dla sprawy polskiej na G. Śląsku.

Nawet Kom. Międzysojuszniczа musiała się w tej sprawie odnieść do Warszawy z bardzo ostrym memorjałem.

Miarodajne czynniki śląskie w memorjale, jaki wystosowały do kogo należy, domagają się przeto, by

1) **Spiczyńskiego i Kosmana postawiono przed sąd o morderstwo** (fakta mordów są przytoczone);

2) postawiono przed sąd o pozbawianie ludzi wolności;

3) stawiono przed sąd o wymuszenie zeznania **za pomocą męczenia ludzi.**

„Musimy się domagać — powiada memorjał — by ochranę tę rozwiązano i zbrodniarzy w niej zatrudnionych ukarano i rozpędzono na cztery wiatry".

Śląsk nie chce ochrany peowiackiej, nie chce defensywy Oddziału II, nie chce dyktatury militarnej i rządów ludzi wykolejonych i nieodpowiedzialnych przed społeczeństwem. A jeśli nie pomoże ostrzeżenie publiczne, to niechże protektorowie Spiczyńskich i Kosmanów pamiętają, **że robotnicy śląscy mają dość siły, by się z tą bandą darmozjadów i zbrodniarzy rozprawić. Śląsk pragnie polskich rządów parlamentarnych,** pracy konstytucyjnej, zjednoczenia organicznego z Macierzą i dalszego rozwoju Śląska i Polski, a nie rządów militarnych i destrukcyjnych. **Precz z ochroną peowiacką!**

W poniedziałek, dnia 15 go Listopada jako w trzecią rocznicę bohaterskiej śmierci

ś. † p.

ZYGMUNTA DZIERZBICKIEGO

słuchacza akademji rolniczej w Dublanach

odprawione będzie nabożeństwo żałobne za jego duszę w kościele garnizonowym św. Jakóba o godz. 10 rano

na które zapraszają

RODZICE.

Wiadomości polityczne.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się nad zwyczajne posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Ponikowskiego.

Obrady są poufne i dotyczą sprawy wileńskiej, w związku z postulatami, wysuniętemi przez Naczelnika Państwa.

Dlaczego marka znów spadła? Skutki akcji lewicy.

WARSZAWA. Wczorajsza raptowna zniżka marki polskiej o kilka punktów na giełdzie warszawskiej tłomaczona jest przez sfery finansowe jako rezultat skandalicznego sabotażu stosowanego przez lewicę Sejmu wobec projektów reformy finansowej min. Michalskiego.

Zagranica w tym wypadku Gdańsk i giełda tamtejsza, szybko zaczęły dyskontować obstrukcję sejmową, czynioną rzą dowi pana Ponikowskiego i jego ministrowi skarbu, panu Michalskiemu.

Kredyt angielski dla Polski.

Izba gmin zatwierdziła projekt rządu przyznania Polsce kredytu w wysokości 2.000.000 f. szterlingów. Izby handlowe angielskie zwróciły się do swych członków, zachęcając ich do eksportu posiadanych przedmiotów. Tranzakcje są zabezpieczone przez kredyt, udzielony Polsce w myśl uprzednio podjętych rokowań.

Wiluś handluje drzewem.

Zdetronizowany cesarz Wilhelm w dalszym ciągu gra swoją komedję w Doorn. Pod pretekstem ubóstwa zajął się rąbaniem drzewa już nie dla przyjemności — lecz dla zysku. Przedsiębiorstwo swoje prowadzi przy pomocy piły elektrycznej.

Typowy niemiec—handlarz, Wilhelm sprzedaje drzewo po bardzo niskich cenach, konkurując z wielkim powodzeniem z holenderskim przemysłem drzewnym. Firma Wilhelm Hohenzollern ma — jak słychać — duże powodzenie.

Rząd niemiecki zwalcza czarną giełdę.

Minister gospodarczy Niemiec, Szmidt, zapowiedział jaknajszybsze wniesienie projektu ustawy wymierzonej przeciwko operacjom walutowym na czarnej giełdzie.

W przyszłości tylko firmy protokułowane będą miały prawo dawania zleceń giełdowych.

Dobra arcyksiążąt austrjackich.

WARSZAWA, (W. A. P.) Sprawą tą zajmuje się sejmowa komisja prawna, ale i ogół winien się nią zainteresować szerzej, gdyż zachodzą niepokojące objawy, które świadczą, iż sprawa ta może być

M. LEBLANC. 30)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

Zapytał Bernard:

— Czy jesteś pewny, że nie omyliłeś się, kojarząc majora z rzekomą wieśniaczką, która zaczepiła cię w Corvigny?

— Najzupełniej pewny.

— Chodźmy więc. Wspomniałem ci już o portrecie kobiety. Zobaczysz go teraz i opowiesz mi swoje wrażenie.

Paweł zauważył już poprzednio, że ta część zamku, w której mieścił się pokój i buduar Herminy d'Andeville, nie została zniszczona całkowicie przez wybuch min i pocisków. Może więc tym sposobem buduar zachował się w swym pierwotnym stanie.

Schody były zwalone, musieli więc wdrapać się na pierwsze piętro po rozsypanych kamieniach. W niektórych tylko miejscach można było odgadnąć ślad korytarza. Wszystkie drzwi były powyrywane, a pokoje przedstawiały jakiś nieopisany, okropny chaos.

— Oto to, rzekł Paweł ukazując pustkę pomiędzy dwoma kawałkami muru, które trzymały się jeszcze cudem.

Był to buduar Herminy d'Andeville, zniszczony, poszarpany, zasiany gruzem; można go było rozpoznać po meblach, które widział tu Paweł w dzień swego ślubu. Okiennice przepuszczały niewiele światła, Paweł, dojrzawszy jednak w półmroku przeciwległą ścianę, k zyknął głośno:

— Niema portretu!

Ogarnęło go wielkie rozczarowanie, lecz równocześnie znalazł w tem dowód niezbyt nej wagi, jaką przeciwnik przywiązywał widocznie do tego obrazu Jeżeli go stąd zabrano, to czyż nie dla usunięcia obciążającego świadectwa?

— Przysięgam ci, rzekł Bernard, że to nie zmienia w niczem mego zdania. Pewność, którą posiadam w związku z majorem i wieśniaczką z Corvigny, nie potrzebuje sprawdzenia. Co przedstawiał ten obraz?

— Powiedziałem ci już: kobietę.

— Jaką? Czy był to portret umieszczony tu przez mojego ojca, jeden z obrazów z jego zbiorów?

— Tak, właśnie, potwierdził Paweł.

Odsunąwszy okiennicę, dostrzegł na nagiej ścianie duży prostokąt, zakryty ongiś przez obraz i z pewnych drobnych szczegółów wywnioskował, że zdjęcia portretu dokonano w pośpiechu. Tabliczka wyrwana z ramy leżała na ziemi. Paweł podniósł ją ukradkiem, bojąc się, by Bernad nie dojrzał wyrytego na niej napisu.

Po odczepieniu drugiej okiennicy, gdy uważniej przyglądnął się ścianie, wydał okrzyk zdziwienia.

— Co tam? — zapytał Bernard.

— Tutaj... widzisz... ten podpis na murze... w tem samem miejscu, gdzie wisiał obraz... Podpis i data.

Na wysokości wzrostu człowieka widniały na białym tynku dwie czarne linje, zapisane ołówkiem. Data: środa wieczór, 16. września 1914. Podpis: major Herman.

Major Hermann! Oczy Pawła nieświadomie niemal wbiły się w te wyrazy, wchłaniające przedewszystkiem drobny szczegów, w którym skupiało się całe znaczenie tych dwu linji, i kiedy Bernard, zbliżając się do ściany, wpatrywał się również w tajemniczy napis, Paweł szepnął z bezgranicznem zdumieniem:

— Hermann... Hermina...

Były to prawie te same słowa! Wyraz „Hermina" zaczynał się od tych samych liter, co imię czy nazwisko, które major wypisał na ścianie. Major Hermann! na ramie hrabina Herminal H. E. R. M... cztery litery wrryte na rącce sztyletu, którym chciano go zabić, H. E R. M..., litery wyryte na sztylecie szpiega, którego uwięził w dzwonnicy kościelnej!

— Mojem zdaniem, to pismo kobiece, rzekł Bernard. Lecz w takim razie...

I zamyślony ciągnął dalej:

— Lecz w takim razie... co to znaczy? Albo wczorajsza wieśniaczka i major Hermann są jedną i tą samą osobą, to znaczy, że wieśniaczka ta jest przebranym mężczyzną, lub że nim nie jest major... Albo... albo mamy do czynienia z dwiema różnemi osobami, mężczyzną, i kobietą, i zdaje mi się, że tak jest w istocie, mimo nadzwyczajnego podobieństwa, który zachodzi między nimi... Jakże bowiem przypuścić, aby ta sama osoba mogła wczoraj wieczór skreślić tutaj ten napis, przekroczyć linje francuskie i przebrana za wieśniaczkę zaczepić mnie w Corvigny... a potem powrócić tu dziś rano w przebraniu niemieckiego majora, wysadzić zamek, uciec, a następnie, zabiwszy kilku ze swych żołnierzy, umknąć w automobilu?

Paweł nie odpowiedział, pochłonięty myślami. Po chwili, przeszedł do sąsiedniego pokoju, dzielącego buduar od mieszkania, należącego do jego żony.

Pozostały po niem tylko gruzy. Zachował się jednak dość dobrze pokój środkowy, a umywalnia i łóżko w nieładzie wskazywały, że służył on za sypialnię i że ktoś spał w nim poprzedniej nocy.

Na stole znalazł Paweł niemieckie dzienniki i jeden francuski, datowany z 10 września, w którym komunikat, donoszący o zwycięstwie nad Marną, zamazany był dwiema grubemi kreskami czerwonym ołówkiem obok zaś dodano słowa: „Kłamstwo! kłamstwo!" i podpis H.

— Jesteśmy u majora Hermana — rzekł Paweł do szwagra.

— Dzisiejszej nocy, — odparł Bernard, spaliłem wszystkie kompromitujące papiery... Popatrz jaka góra popiołu w kominku!

D. c. n.

nie dość korzystnie dla Polski rozstrzygnięta.

W interesie Państwa leży rewindykacja dóbr arcyksiążęcych austrjackich, znajdujących się w Polsce, w jaknajszerszych rozmiarach, gdyż chodzi o 80 000 hekt. ziemi. Tymczasem prezes skarbu z arcyksiążętami: Rajnerem i Karolem oraz Ziem. Bankiem Kredytowym we Lwowie został przegrany dla skarbu.

Rzecz ma być naprawiona w ustawie, którą rząd wniósł do Sejmu już dn. 10 marca b. r. Komisja prawna zajęła się nią, ale przedstawiciel rządu oświadczył, iż zdaniem zainteresowanych ministerjów i urzędów należałoby odłożyć rozpatrywanie ustawy do chwili ratyfikacji przez Sejm traktatu w St. Germain, na którym, niestety, ustawa musi się opierać.

Wynikła długa dyskusja, podczas której poseł Bardel (ludowiec), osobiście zainteresowany w tej sprawie, zajął dość dziwne stanowisko, a stanowczo nie przychylne dla pomyślnego dla Państwa rozwiązania tej kwestji. Dzięki jednakże energji przewodniczącego, posła Z. Seydy, Komisja prawna zdecydowała się przystąpić do dyskusji merytorycznej i wezwać na nią przedstawicieli odpowiednich ministerjów i urzędów.

16,000,000 marek marnuje Sejm miesięcznie.

Sejm suwerenny liczy 412 posłów. Posłowie z początku dość licznie brali udział w posiedzeniach plenarnych i w pracach komisji. Nawet komisja skarbowo-budżetowa była licznie obsadzona, chociaż pojęcia finansowe stanowiły dla kmiotków istny krzyż Pański.

Zdarzyło się nawet na jednym z posiedzeń sejmowych, że kmiotek, który brał gorący udział w dyskusji nad sprawę sanacji finansów państwa, zapytał w końcu posiedzenie:

„Co to za kobieta ta waluta i co z nią trza robić" Kto się pyta, ten nie błądzi, członkowi komisji skarbowo budżetowej wyjaśniono pojęcie waluty i wiele innych spraw i dziś ów suweren należy do bardzo pracowitych członków Sejmu.

Ale to jest wyjątek. Naogół posłowie odnoszą się do Sejmu i jego prac z najzupełniejszą obojętnością, komisje świecą pustkami, plenarne posiedzenia odbywają się jedynie przy pełnym komplecie pustych foteli.

Lekceważenie obowiązków poselskich przybrało w ostatnich czasach rozmiary niebywałe.

Na posiedzenie Sejmu przychodzi zaledwie od 60—200 posłów. Reszta urządza „wagary", przypominając sobie czasy szkolne! Zobaczymy jak ta absencja przedstawia się budżetowo. Wychodzimy z założenia, że posłów po to wybrano do Sejmu, by pracowali, nie zaś po to, by korzystali z prerogatyw.

413 posłów (Marszałka płaca podwójna) pobiera normalnie, jako djety 50.725 mk.

W ostatnich miesiacach została przyznana posłom podwójna zapomoga w wysokości mk. 31.000. Płaca więc posła miesięczna wynosi 81,725 mk. Co pomnożone przez 413 wynosi:

33,752,425 mkp. miesięcznie jako djety dla posłów.

Udział posłów w pracach sejmowych wynosi od 60 — 200. Jeżeli za podstawę obliczeń weźmiemy udział posłów w komisjach, to cyfry te trzeba będzie zniżyć. Ale powiedzmy, że średnio połowa członków Sejmu bierze udział w pracach sejmowych, czyli djety winny być wypłacone tylko 212 posłom to wynosi 17,407,425 marek.

I tylko ta suma powinna być posłom wypłacona. Ponieważ reszta t. j. 200 posłów nie bierze udziału w pracach sejmowych, przeto należałoby im wstrzymać wypłatę, przez co oszczędzonoby 16,345,000 mkp. Przez rok Sejm oszczędziłby sumę

196,140,000 mkp.

Obecnie na posiedzeniach komisji toczą się debaty nad sposobem zaprowadzenia oszczędności, jednocześnie ileż to gorzkich skarg wypowiedziano pod adresem lenistwa urzędników. Uwagi w znacznym stopniu słuszne. Lenistwo jest polską wadą narodową. Jednakże jest pożądane, by Sejm od siebie poprawę rozpoczął i wstrzymujcc wypłaty posłom leniwym, zaoszczędził skarbowi blizko 200 miljonów mk.

Przeciwko tworzeniu kasty oficerskiej.

WARSZAWA (W.A.P.) Na ostatniem posiedzeniu Komisji wojskowej posłowie Zw. Lud. Nar. Skarbek i Czetwertyński wystąpili przeciwko projektowi rządowemu utworzenia osobnego korpusu kontrolerów wojskowych, uważając za niepotrzebne organizowanie uprzywilejowanej kasty oficerskiej. Ponieważ Komisja miała przedłożoną tylko ustawę o stopniach oficerskich, poseł Meissner (Zw. Lud. Nar) postawił wniosek, przynaglający Ministerstwo spraw wojskowych do przedstawienia ogólnej ustawy wojskowej, bez czego nie można rozpatrywać poszczególnych jej części.

Wniosek uchwalono.

Cztery miljardy oszczędności.

Jak informują „Przegl. Wiecz." skasowanie samochodów, używanych do tej pory przez władze cywilne, daje skarbowi państwa cztery miljardy marek rocznych oszczędności.

Do tej sumy, która stale będzie zaoszczędzoną w budżecie państwowym, należy doliczyć tę poważną kwotę, którą skarb państwa otrzyma jednorazowo za sprzedaż samochodów osobowych i ciężarowych. Dodać należy, że w liczbie 350 samochodów skasowanych, jest tylko 7 wojskowych; wszystkie inne zaś używane były przez władze cywilne.

Olbrzymi szmugiel trucizny do Polski.

Aż 92 słoiki strychiny sprowadzono z zagranicy.

Wydziałowi aprowizacyjnemu przy Komisarjacie Rządu w m. st. Warszawie udało się wpaść na trop olbrzymiego szmuglu narkotyków i trucizn, sprowadzonych nielegalnie z zagranicy.

Między innemi przychwycono 92 słoiki strychiny, mogące wytruć olbrzymią liczbę ludzi.

Uprawianiem tego szmuglu i tym handlem zajmował się warszawski przedsiębiorca kinematograficzny, Zygmunt Turkus, którego Wydział aprowizacyjny oddał w ręce władz bezpieczeństwa dla przeprowadzenia dalszego śledztwa.

Nowe wielkie mocarstwo.

Prasa zagraniczna stwierdza bardzo ciekawą i charakterystyczną rzecz: w Waszyngtonie gdzie obecnie zjechał się cały polityczny i dyplomatyczny świat na konferencje w sprawie rozbrojenia, pojawiło się pośród wielkich państw reprezentowanych w stolicy Stanów Zjednoczonych, nowe mocarstwo, które nigdy jeszcze nie przejawiało tyle energji i mocy, co dziś w Waszyngtonie.

Tem mocarstwem jest prasa całego świata, skoncentrowana już od dłuższego czasu i odgrywająca obecnie główną rolę w Waszyngtonie. Z niesłychaną energją pracują korespondenci prasy „białej" żółtej i t. p., europejskiej, azjatyckiej, australijskiej i amerykańskiej.

Ale przytem wszystkiem rząd Stanów Zjednoczonych okazał prasie niezwykłą pomoc w jej pracach. W sposób zdumiewający okazano tu zrozumienie dla techniki pracy dziennikarskiej. Potworzono mnóstwo osobnych kamer telefonicznych, zaprowadzono wiele stacji telegrafu bez drutu, oraz przygotowano biura dla dziennikarzy zaopatrzone w maszyny do pisania i stenografów. Rzecz niezwykła, że urzędowe odcięcie dyplomatów i mężów stanu od kontaktu ze światem, jak to praktykowane dotychczas w starej Europie, usunięto w Waszyngtonie niemal zupełnie.

Karta legitymacyjna dziennikarza ułatwia mu wejście w urzędy. Oczekiwanie w przedpokojach biur delegacji urzędowych ma w zupełności ustać. Sam prezydent Stanów Zjednoczonych dwa razy w tygodniu przyjmie wszystkich przedstawicieli prasy by im dać obszerną odpowiedź na każde pytanie. Postarano się przytem o wykwintne mieszkania dla reprezentantów prasy. Poraz pierwszy na tym kongresie światowym wszystkie państwa traktują prasę jako wielkie mocarstwo, które odgrywa na koncercie międzynarodowym ludów olbrzymią rolę, oświetlając wszystkie fakta w sposób rzeczowy i przyczyniając się do zbliżenia powaśnionych rodzin państw i narodów.

Szkoda tylko, że w tym wielkim sukcesie nowego mocarstwa, prasy, nie bierze niestety jak się zdaje, wcale udziału żaden przedstawiciel europejskiej prasy polskiej. Niestety żyjemy jeszcze w stosunkach opłakanych. Podróż dziennikarza polskiego do Waszyngtonu, przerastałaby możność największego polskiego wydawnictwa.

Oburzające bezprawie.

W „Gazecie Por." czytamy:

„Z różnych stron otrzymujemy liczne zkargi na oburzające ograniczenia na różnych „granicach wewnętrznych" w Polsce. I tak np. na Pomorzu wymagają od przyjezdnych z b. Kongresówki jakichś specjalnych paszportów. To samo dzieje się na kresach. Ponieważ dotychczas nie wprowadzono u nas żadnych prawnych dokumentów osobistych, więc żądanie takie jest nadużyciem władzy przez organy policyjne.

Stosuje się przytem często oburzające represje. Naprz. przy przejeździe do Gdańska, dokąd jak wyraźnie głosi rozporządzenie, wolno jeździć z Polski bez paszportów, władze policyjne aresztują posiadających dawne paszporty okupacyjne, które są jedyną legitymacją większości mieszkańców b. Kongresówki. Gorzej jeszcze dzieje się na Kresach. Zamiast kontrolować jadących ze wschodu agitatorów bolszewickich, policja tamtejsza urządza istne obławy na przyjezdnych z... Polski. Wynika z tego, że kresy wschodnie leżą po za granicami Polski.

Jak się odbywa ta kontrola, niech posłuży poniższy fakt, zakomunikowany nam przez jednego z czytelników.

P. Marja D. nauczycielka z Warszawy 26 ub. m. wieczorem zatrzymana została na stacji Kowel z braku paszportu. Początkowo umieszczono p. D. w jakimś ciemnym wagonie, przyczem narażona była na ubliżające traktowanie. Następnie jakiś przodownik, który na ochotnika zgłosił się odprowadzić p. D. do komisarjatu zaprowadził ją do... hotelu i zaczął jej czynić ubliżające propozycje, a gdy p. D. wszczęła alarm, wyniósł się, porzucając aresztowaną.

Swięto 27 pp.

Częstochowa, 12-11-21.

Piękną uroczystość święci dzisiaj miasto nasze. Składamy w darze dzieciom Częstochowy, 27 pp. rzecz dla niego najdroższą—sztandar pułkowy.

Chociaż zabezpieczyliśmy sobie granice przed najazdem wrogów, pomimo, iż przeżywamy okres pokoju, położenie geograficzne Polski jest takie, iż obrońca Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, żołnierz nasz, wciąż z bronią u nogi stać musi. Między żołnierzem tedy a społeczeństwem najserdeczniejsza przyjaźń być powinna. Chcemy, aby armja nasza była armją demokratycznego państwa, aby żołnierz wiedział, iż jest nietylko odziany w szary mundur i jest obrońcą kraju, lecz i jego obywatelem. W tym kierunku działać musimy, aby najściślejsze zespolenie narodu z armją stworzyć,

Dowodem chęci nawiązania stosunku najserdeczniejszego jest dzisiejsze wręczenie sztandaru 27 pp. przez społeczeństwo. Sztandary polskie!... Gdy Niepodległości Polski nie stało, gdy dokonano rozbiorów Ojczyzny, i gdy zostały tylko wspaniałe tradycje o bohaterstwie wojsk polskich; gdy w długie noce niewoli trzeba było znieść ogrom cierpień i udręki wiedzieliśmy wszyscy, że są gdzieś schowane pamiątki najdroższe — relikwie narodowe—polskie sztandary.

I myśl, będącego w niewoli Polaka, biegła ku tym widocznym znakom istnienia ongiś hufców bohaterskich, a wiara w Zmartwychwstanie rosła. Przysięga, składana na wierność sztandarom przez tych, którzy już odeszli, ale którzy testament nam zostawili, była moralnym zobowiązaniem, jakie mieliśmy wobec Polski.

I odżyły najwspanialsze tradycje, całe pułki wojsk polskich, jak legendarne wojsko Królowej Jadwigi, powstawać poczęły i to było najpiękniejszym momentem Odrodzenia Polski.

Każde miasto chciało mieć swój pułk i takim dla Częstochowy jest 27 pp.

Żołnierze! Społeczeństwo wręcza wam dziś sztandar pułkowy. I chociaż dostajecie go wtedy, gdy okryci chwałą, po trudach i znojach przeżywacie wraz z Polską okres pokoju, to jednak zdobyte dla pułku zaszczyty zwycięzców, uzyskane laury, wszystko to posiada Wasz sztandar.

Uroczystość dzisiejszą przeżywa wraz z Wami, żołnierze, cała ludność Częstochowy.

27 pp. niech żyje!

Kronika.

Posiedzenia Rady miejskiej.

W dniach 14 i 17 bm. o godz. 7 i pół wiecz. odbędą się posiedzenia Rady miejskiej.

Porządek obrad posiedzenia Rady dnia 14 bm. zapowiada:

1) Nagły wn. Magistratu w sprawie nabycia samochodu dla elektrowni.

2) Nagły wn. Magistratu w sprawie wyboru przez Radę miejską 2-ch przedstawicieli do Komisji dla badania cen i zysków.

3) Dyskusja szczegółowa nad budżetem.

Porządek obrad posiedzenia Rady dn. 17 bm.: Dyskusja nad następnemi par. par. projektu Gazowni miejskiej.

Z policji.

Komisarjat miejski, który mieścił się dotychczas przy ul. Panny Marji nr. 47, przeniesiony został do domu przy ul. Kościuszki nr. 24.

Uroczystość poświęcenia sztandaru 27 pp.

Dziś, w niedzielę odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru 27 pp. Program zapowiada: o godz. 9 i pół rano Msza św. polowa przed szczytem na Jasnej górze, po nabożeństwie defilada przez sztandarem na placu ratuszowym. O godz 12 w południe śniadanie w sali balowej hotelu „Polonia", wydane przez korpus oficerski 27 pp. Zaproszeni zostali przedstawiciele wojskowości, władz i społeczeństwa. O godzinie 9 wiecz. w „Polonji" zabawa taneczna, z której dochód przeznaczony jest na cele oświatowe żołnierzy 27 pp Wejście za zaproszeniami.

Dzięki ofiarności właścicieli teatrów „Odeon" i „Paryskiego" w godzinach od 1 i pół do 3 żołnierze 27 pp. będą obecni na przedstawieniach kinematograficznych.

Errata.

We wczorajszym artykule red. A. Paciorkowskiego „Despotyzm czy wola narodu?" w wierszu pierwszym winno być: „Jedną z kapitalnych anomalji naszego Państwa", a nie jak podano.

Człowiek czelny.

Krążą pogłoski, że skompromitowany przywódca grupy posłów, którzy w haniebny sposób zdradzili swych wyborców jak posłowie: ks. Z. Sędzimir, M. Moczydłowska i Brodziak, poseł L. Skalski, bardzo ostatnio spokrewniony z Belwederem, zamierza kandydować do Sejmu nowego w okręgu częstochowskim.

Ludzie czelni nie znają granic w swem postępowaniu.

Z góry zapewnić można p. Skulskiego, że zarówno jemu, jak i któremukolwiek z jego zwolenników, bardzo trudno będzie po raz wtóry dopuścić się nieprzewidzianego w kodeksie karnym, ale pospolitego oszustwa wobec wyborców, a tem jest zdrada skulczyków.

Nietakt.

Pomimo zgonu śp. Andrzeja Niemojewskiego ukazał się numer „Myśli Niepodległej". Zaatakowane w nim zostały piórem zmarłego pisarza w artykułach, pisanych przed jego zgonem, inni publicyści i różne osoby. Naturalnie polemika ze zmarłym autorem, a może oskarżającym kogoś niesłusznie, jest niemożliwa, więc też uniemożliwia się komuś jego obronę.

Jest rzeczą normalną, iż wydawane są wielokrotnie po śmierci autora utwory bądź literackie, bądź też studja naukowe itp., ale drukowanie artykułów polemicznych z teki pośmiertnej wydaje się cokolwiek dziwne, chociażby nawet, pismo podpisywał, jak w tym wypadku, jako redaktor odpowiedzialny syn zmarłego A. Niemojewskiego.

Z „Odeonu".

„Odeon" w dalszym ciągu demonstruje nadzwyczaj interesujący obraz „Walka Tytanów", który cieszy się dużym powodzeniem.

Z „Paryskiego".

Tylko jeden dzień pozostaje na ekranie kino-teatru „Paryskiego" obraz „Szaleniec", który ściąga do teatru liczną publiczność.

Paskarze — rzeźnicy.

Fala zniżkowa na wszystkie artykuły wzrasta z dnia na dzień. Jedynie pp. rzeźnicy tkwią w uporze, i ceny na mięso nie tylko, obniżyli, lecz podnieśli o 100 proc. Przed kilkunastu dniami funt mięsa bez kości kosztował 85 mk., dziś cena

Wezwanie do kolejarzy!

Do pracowników biurowych P. K. P. węzła Częstochowskiego!

Koledzy i Koleżanki!

W myśl wezwania Zarządu Tymczasowego Zrzeszenia pracowników biurowych P.K.P, celem konieczności zajęcia się swojemi sprawami i utworzenia własnej, silnej i jednolitej organizacji, która jest już w posiadaniu zatwierdzonego obecnie przez Radę Ministrów statutu, Tymczaskwy Komitet organizacyjny pracowników biurowych kolei Polskich w Częstochowie prosi wszystkich Kolegów i Koleżanki, b urelistów węzla Częstochowskiego o przybycie na zebranie organizacyjne, celem ukonstytuowania Koła miejscowego, do lokalu Z. Z. K. w Częstochowie, ul. Piłsudskiego, w dniu 14 listopada r. b, o godz. 6-ej po pol.

Wobec zdecydowania już redukcji personelu biurowego i to w bardzo szerokim zakresie i przy czynionej próbie realizowania tych postanowień, są już ofiary osobistych porachunków z przedstawicielami administracji kolejowej i intryg koleżeńskich, sprawa organizacji wymaga pośpiechu i staje się aktualna. Przeto raz jeszcze wzywamy Szanownych Kolegów i Koleżanki do zapisywania się do Zrzeszenia Pracowników biurowych P.K.P i o jaknajliczniejsze przybycie na zebranie organizacyjne,

Porządek dziennny;

1) Zagajenie, 2) Wybory prezydjum, 3) Odczytanie i przyjęcie statutu, 4) Wybory zarządu, 5) Wybory przedstawicieli na II Zjazd pracowników biurowych na dzień 20 i 21 | XI 6. Wolne wnioski.

Bliższe szczegóły i informacje udziela kolega R. Soroka Inspektorjat Ruchu Oddziału I w Częstochowie (Rachuba) Telefon № 38.

TYMCZASOWY KOMITET ORGANIZACYJNY
M. Czaki, W. Uliński, A. Janicki

wzrosła, pomimo iż bydło stanisło o 40 proc. aż do mk. 150 za funt.

Władze nasze powinny jaknajprędzej zająć się uprawianym wyzyskiem przez rzeźników.

Zawiadomienie.

Pierwsze Częstoch. Tow. Pożyczkowo-Oszczednościowe zawiadamia za pośrednictwem „Kurjera“, że członkowie, którzy nie zapłacą do dnia 15 b. m. terminowych długów, zostaną wykreśleni z T-wa bez prawa powrotu.

Pasek na cmentarzu.

Żąda on mk. 4000 za wykopanie grobu.

W dzisiejszych czasach nietylko ludziom ciężko żyć, ale i ciężko umierać, Paskarstwo kwitnie wszędzie w sklepach. składach, ba, nawet na... cmentarzach. Oto niejaki Wilczyński, grabarz na cmentarzu św. Rocha, żąda za wykopanie grobu po 4 tys. mk., za grób dziecięcy 2 tys. mk. Jeżeli zaś rodzina zmarłego prosi o zniżenie ceny, to grabarz odpowiada: —„Jeżeli nie macie pieniędzy, to nie chowajcie“.

Ostatnio zaś zaszedł fakt karygodny. Zmarł w ostatniej nędzy stróż Fr. Ciura, a grabarz Wilczyński dopiero po długich targach zgodził się na wykopanie grobu za mk. tysiąc. Fakty podobne nie mogą być tolerowane, a dozór kościelny przy cmentarzu św. Rocha winien zainteresować się owym grabarzem-wyzyskiwaczem.

Systematyczna kradzież.

W ogrodzie M. Hofmana zam. przy ul. Pomologicznoj Nr. 8, policja wykryła systematyczną kradzież warzywa, na ogólną sumę mk 400,000. O kradzież podejrzany jest S. Matyszczak, zam. przy ul. Bystrej Nr. 6, na Zawodziu.

Kryzys w przemyśle Częstochowskim.

Według zebranych wiadomości przez „Kurjer Częstochowski“ sytuacja w przemyśle częstochowskim przedstawia się następująco:

Jak się okazuje, dotychczas pracują normalnie jedynie kopalnie rudy żelaznej. w których zatrudnionych jest około 1200 robotników. Natomiast w innych odłamach przemysłu daje się zauważyć znaczny kryzys.

Fabryka „Stradom“, zatrudniająca 1400 robotn., wymówiła pracę robotn. poczynając od dn. 24 b. m., fabryka zaś „Gnaszyn“, w której pracuje 500 robotników, poczynając od dnia 15 b.m. pracować będzie tylko trzy dni w tygodniu; fabryka „Częstochowianka“, zatrudniająca około 3000 robotników, pracuje 3 dni w tygodniu, jednakże z powodu braku gotówki na wypłaty robotnikom, możliwe jest, że zostanie w drugiej połowie miesiąca zamknięta. Od poniedziałku dn. 14 b. m. dział jutowy tej fabryki będzie wstrzymany, a w dziale bawełnianym praca będzie trwała 3 dni w tygodniu.

W fabryce „Motte“ praca trwa 4 dni w tygodniu i zatrudnia około 700 robotników.

Również w hucie „Raków“. w której zatrudnionych jest prawie 2000 robotników poczynając od dn. 17 b. m. ma huta pracować 3 dni w tygodniu.

Wymówiono pracę robotnikom w fabryce „Warta“, poczynając od 24 b.m. Fabryka ta zatrudnia z górą 700 robotników.

W fabryce zapałek wymówiono pracę robotnikom od dn. 24 b. m. Zamierzone jest również obniżenie zarobków o 25%. Robotników w tej fabryce pracuje około 600.

Od dn. 4 b. m. fabryka guzików, zatrudniająca 150 robotników pracuje 4 dni. Z dniem 21 b. m. fabryka „Wulkan“, zatrudniająca 230 robotników pracować będzie 4 dni w tygodniu.

Huta „Blachownia“ pracuje 3 dni w tygodniu.

Podobnie przedstawia się stan w fabrykach mniejszych.

Kryzys, który przeżywa obecnie przemysł w Częstochowie wynika z powodu braku zamówień, a składy fabryczne przepełnione są towarami, co wywołało niezwykły brak gotówki.

Sezonowa kradzież.

W barakach na Stradomiu policja zatrzymała na kradzieży węgla D. Prokopa i A. Pelesza, obaj zam. w barakach w Częstochowie.

Na stacji Częstochowa schwytano na kradzieży węgla z wagonu robotnika tejże stacji S. Woźniaka, zam. przy ul. Dąbrowskiego Nr. 8.

Kradzież w składzie aptecznym.

Ze składu aptecznego Jana Kasprzyckiego przy ul. Bor Nr. 9, na Ostatnim Groszu, za pomocą włamania, skradziono materjałów aptecznych na sumę 30,000 mk.

Drobna kradzież.

Na stacji Częstochowa B. Karnopol, skradziono 1500 mk. oraz dowody osobiste.

Zdaleka i zbliska.

— Zebranie wolnomyślicieli.

Onegdaj odbyło się w Warszawie organizacyjne zebranie członków Stow. wolnomyślicieli polskich. Obrano zarząd, do którego weszli: pp. Minkiewicz, Kempner, Baudouin de Courtenay, Pankiewicz, Landau, Szukiewicz, Jabłoński i Wieczyński. Zarząd Stow. ma zająć się organizacją gminy wolnoreligijnej t. j. bezwyznaniowej.

— Rocznica republiki lubelskiej.

Od dwóch lat święcono w Lublinie rocznicę tak zw. republiki lubelskiej. W tym roku „rocznica“ ta minęła bez echa; jedynie paru b. ministrów tego „rządu“ i kilku urzędników uczciło swe melancholijne wspomnienie krótkotrwałej władzy zabraniem towarzyskiem w... restauracji.

— Zniżka cen obuwia.

Na odbytych w Cechu szewców warszawskich konferencjach pod przewodnictwem starszego Zgr. p. W. Dobrzyńskiego, zwołanych celem naradzenia się i rozpatrzenia konjuktury surowców oraz robocizny w stosunku do podniesienia się marki polskiej, zebrani w dniu 17 października postanowili produkować obuwie z surowca jaki mieli w zapasie na składzie i powstrzymać się od nabywania świeżych transportów surowca, na pewien czas, celem zmuszenia kupców detalistów do obniżenia cen na skóry. Jednocześnie zebrani postanowili obniżyć ceny obuwia o 10 proc.

Po upływie dwuch tygodni, na zebraniu następnem, stwierdzono, że w hurcie ceny nie idą w górę, ale też i nie obniżają się, natomiast w detalu daje się zauważyć tendencja zniżkowa od 10 do 20 proc. Wobec tego członkowie cechu postanowili obniżyć ceny obuwia o 30 proc. a surowiec nabywać tylko na potrzeby bieżące, unikając większych zakupów. Dalej postanowiono, iż stosownie do zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby to jest żywności, oraz zniżki surowca i robocizny odpowiednio obniżać będą w dalszym ciągu ceny obuwia.

Z całej Polski.

— Na uniwersytecie poznańskim rozpoczął wolne wykłady znany pedagog amerykański William Orr. wykłada on o wychowaniu obywatelskiem.

— Magistrat lwowski postanowił podwyższyć opłaty za koncesję na szynki i restauracje. które do tej pory wynosiły 2 kor. 10 halerzy. Chyba już pora?

— W banku ludowym w Nakle popełniono kradzież z włamaniem w sposób iście europejski — wypalając boczne ściany lecz przy pomocy elektryczności. Szkoda wynosi 5 mil. marek.

— Dnia 5 b. m. odznaczył generał Żeligowski w wileńskim pałacu biskupa Bandurskiego krzyżem walecznych.

— Towarzystwo młodzieży kupieckiej w Poznaniu obchodziło dnia 9 b. m. setną rocznicę swego istnienia.

Najświeższe wiadomości

Strajk pracowników bankowych.

POZNAŃ, 12.11. (tel. wł.) Wczoraj zastrajkowali tu urzędnicy bankowi. Wszystkie banki objęte strajkiem, prócz Banku Spółek zarobkowych, ogłosiły dymisję urzędników i angażowali nowy personel.

Kurs marki polskirj.

WIEDEŃ, 12.11. (tel. wł.) Za markę polską płacono 1.65.

ZURYCH, 12.11 (tel. wł.) Markę polską notowano 0,15.

GDAŃSK, 12.11 (tel. wł.) Markę polską notowano — 7,06, 7,09. Przekazy na Warszawy 7.13.

Stronnictwa i Piłsudski.

WARSZAWA, 12.11. (tel. wł.) Dziś jest oczekiwane rozstrzygnięcie konfliktu Belwederu z Sejmem. Wszelkie zabiegi pojednawcze Rządu okazały się bezskuteczne. Na wczorajszej konferencji klubów przyjęto następujące rezolucje.

Zw. Lud. Nar. przyjął rezolucję następującą: Sejmowy klub polityczny Zw. Lud. Nar., **protestując przeciwko presji politycznej, wywieranej przez Naczelnika Państwa na Sejm odrzuca bezwzględnie jego żądania** by Sejm zgodził się na dokonanie wyborów przez gen. Żeligowskiego na terenie pow. brasławskiego i lidzkiego do zgromadzenia delegatów ziemi wileńskiej. Sejmowy Zw. Lud. Nar. **stanowczo odrzuca żądanie Naczelnika Państwa, by Sejm uchwalił statut autonomiczny** dla ziemi Wileńskiej. Związek Lud. Nar. trwa na stanowisku przyznania szerokich praw samorządnych nie tylko dla pow. brasławskiego, lidzkiego, wileńskiego i sjeńskiego, lecz dla całej Litwy Srodkowej, po przyłączeniu do Polski. Jednakże zastrzega stanowczo przeciw specjalnemu głosowaniu w pow. brasławskim i sjeńskim. O przyszłej administracji tych ziem zadecyduje Sejm Rzeczypospolitej. Wybory delegatów Ziemi wileńskiej winny odbyć się jaknajprędzej. N. Z. L. (Skulszczycy) klub jest przeciwny rozszeniu głosowania na Wileńszczyźnie i oświadcza się za jak najszybszym dokonaniem wyborów do zgromadzenia delegatów ziemi Wileńskiej.

Piast (P. S. L.) uchwalili rezolucję najszybszego zlikwidowania przesilenia państwowego i **wypowiedział się za rozszerzeniem terenu plebiscytowego Centrum Narodowe** (Dubanowicz i Ch. D.) **postanowili przejść do porządku dziennego nad wszelkim kompromisem.**

Klub ks. Matakiewicza stoi na stanowisku dawnych uchwał.

N. P. R. stoi na stanowisku ścisłego rozstrzygnięcia w myśl zadecydowania przez ludność ziemi Wileńskiej, **a więc jest również przeciwna Piłsudskiemu,**

Klub Pracy Konst. nie zajął zdecydowanego stanowiska, ale skłonny jest do kompromisu.

Socjaliści dążą do przeprowadzenia jaknajrychlej wyborów do zgromadzenia delegatów ziemi Wileńskiej.

Ponikowski i Skirmunt udali się z Belwederu do marszałka i zakomunikowali, że Naczelnik Państwa sformułował swe żądanie, aby Sejm zgodził się na przeprowadzenie na przeprowadzenie na terenach pow. brasławskiego i lidzkiego wyborów pod zarządem gen. Żeligowskiego, a wykonanie tych wyborów polecić istniejącej tam administracji.

WARSZAWA, 12.11. (tel. wł.) Zapewniają, że Naczelnik Państwa przeciwny jest kompromisowy.

Dziś nastąpi rozstrzygnięcie.

Katastrofa pożarowa 7 ofiar.

ŁÓDŹ 12.11. (tel. wł.) Nocy wczorajszej zdarzyła się w Łodzi katastrofa pożarowa, która pociągnęła za sobą kilka ofiar. Katastrofa miała miejsce w posesji Pfajfra przy ul Gdańskiej nr. 70. W płomieniach znalazło śmierć 7 osób.

Powstańcy zajęli Kijów.

LWÓW, 12.11. (tel. wł.) Donoszą ze Skały do „Gazety Porannej“ ze ataman Strug zajął Kijów.

Notatki.

Miesięcznik francuski „Je sais tout“ urządził interesującą ankietę, zwracając się do dwudziestu wybitnych osobistości reprezentujących rozmaite warstwy społeczne, z następującemi pytaniami: „Jaka jest najpotężniejsza siła kierująca światem? Czy należy ona do dziedziny fizycznej, umysłowej, lub moralnej?

Rozmaici ludzie ze sfer literackich, politycznych, społecznych, nadesłali owemu pismu rozmaite odpowiedzi.

I tak były prezydent republiki francuskiej Paweł Deschanel odpowiedział: Zdrowy rozsądek jest panem życia ludzkiego“.

„Największa siła świata to przyroda“, odparł reprezentant sfer wojskowych generał Nivelle.

„Siła, która kieruje zdarzeniami obecnej doby? Nie jest ona nowa; to demokracja, rzucił wybitny publicysta Piotr Mille.

„Największa potęga świata? To niestety... duma! odparł Vilette.

„Pytacie co jest najpotężniejszą siłą świata? Niezaprzeczenie powszechna głupota odpisał znany pisarz Lucjan Descaves.

„W rzeczywistości istnieje na świecie jedna tylko siła impulsywna, jeden potężny czynnik twórczy, jedna poruszająca wszystkiem sprężyna; te strach i jeszcze raz strach odpowiada Gaston de la Fouchardiere.

„Największą siłą to głupota ludzka dla tych, którzy umieją wykorzystywać głupotę innych odpowiada doktór Rond.

Manifest „czarnej ręki“ przeciw paskarstwu.

Ciekawą bardzo korespondencję zamieszcza „Rzeczpospolita“. Pisze ona o „Czarnej ręce“ w Bydgoszczy.

Całe nasze miasto bez mała jest pod wrażeniem „manifestu“ jaki grupa zbrojnych trzystu tak się podpisała nadesłała redakcji tutejszego „Dziennika Bydgoskiego“ z „ostrzeżeniem niecierpiącem zwłoki“.

Ostrzeżenie pochodzi od Stowarzyszenia „Czarnej ręki“, która, jak sama pisze, wzięło sobie za cel „w jaknajbrutalniejszy sposób zwalczać paskarstwo, wobec tego, że ani rząd, ani miejskie (?) urzędy, ani policja nie są w stanie zwalczać tej plagi, która ostatnio soki wypija ze społeczeństwa“.

Odezwa, trzymana w tonie bombastycznym, w stylu, wzorowanym na tego rodzaju dramatach kryminalnych sensacyjnych filmów, zapowiada „Czarna ręka“ nie będzie robiła wielkiej reklamy, tylko za najmniejsze przestępstwo po cichu i bez śladu paskarz zginie. Policji wara się mieszać w tego rodzaju akty somorządu, gdyż „i ją ten sam los wtedy spotka“.

Manifest kończy się pogróżką pod adresem redaktora, że jeśli go nie wydrukuje, to da tem samem dowód, że paskarstwo popiera i zbrojnych trzystu, a woj-

skowo wyćwiczonych zacznie pracę od niego.

Wobec takiej miłej perspektywy redakcja tutejsza zrobiła dobrą minę do nie przyjemnej gry i dla wszelkiej pewności odezwę wydrukowała, zastrzegając się, iż pod płaszczykiem popularnego hasła pragnie ta odezwa najpewniej torować drogę terrorowi i komunizmowi.

Tragedja sieroty.

Tęsknota za zmarłymi rodzicami pchnęła go do tego desperackiego kroku.

Od czterech lat mieszkał przy siostrze swej, Amelji Malejkowej, żonie slusarza, przy ul. Wroniej nr. 21 w Warszawie, sierota od trzech lat, 14-letni Ludwik Jung.

Jeszcze przed rokiem chłopiec oświadczył domownikom, że z rozpaczy po rodzicach, powiesi się, lecz nikt tego nie brał na serjo. Wczoraj chłopiec powiedział do swych rówieśników na podwórzu: „chłopcy, szykujcie się, bo się powieszę".

I tym razem nie dawano temu wiary.

Gdy po południu Jung pozostał w mieszkaniu z 2 letnią córką Malejkowej, okręcił sobie szyję 3 razy sznurkiem zawieszonym na haku w drzwiach, a następnie odsunął stołeczek i zawisł w powietrzu, ponosząc śmierć natychmiastową.

Zaznaczyć należy, że sierota miał u siostry b. dobrze i na nią się nie uskarżał, jedynie żal po rodzicach pchnął go do samobójstwa.

Szczęśliwcy, którzy nic nie słyszeli o Wielkiej Wojnie.

Od siedmiu lat wyspa ich nie miała żadnej wieści ze świata. — Żyli jak na mistycznych wyspach szczęścia, bez trosk i smutków.

Angielski parowiec, jak pisze pewien dziennik nowojorski, płynął z japońskiego wybrzeża ku San Francisko. Z powodu nie pomyślnego wiatru, parowiec ów zboczył z drogi, poczem skutkiem ogromnej mgły, załoga widziała się zmuszoną zarzucić kotwicę około małej wyspy na Oceanie Spokojnym, o tysiąc mil od San Francisko. Mieszkańcy tej wyspy byli to emigranci rosyjscy, mieszkający w kilkaset rodzin na odludnej wyspie, i utrzymujący się z pracy na roli i z rzemiosła.

Przyjęli oni rzadkich gości ze łzami radości.

Radość ich nie miała dlatego granic, iż od siedmiu lat żaden parowiec nie zawinął ku tej dalekiej wyspie, leżącej z ubocza od głównych traktów komunikacyjnych. Zarzucili oni przybyszów tysiącami pytań, goszcząc z niesłychaną uprzejmością załogę parowca między sobą.

Ale radość wyspiarzy zmieniła się niedługo w przerażenie, gdy usłyszeli, co za tragiczne wypadki rozgrywały się tym czasem na teatrze całego świata. Spokojni, pracowici ludzie z przerażoną twarzą słuchali opowieści o tej strasznej wojnie, w której stara Europa skąpała się w krwi ludzkiej, a miljony ludzkich trupów zasłały olbrzymie pola walki frontów europejskich.

Z początku tubylcy nie chcieli wierzyć okropnym opowiadaniom marynarzy. Nie przypuszczali, by narody o europejskiej kulturze mogły pięć lat uprawiać krwawe rzemiosło wojny, szafując szczodrze miljonami żyć ludzi niewinnych, rzucanych na huraganowy ogień armat i karabinów maszynowych.

Nie słyszeli bo wcale o tem, co się działo w ciągu ostatnich siedmiu lat w świecie. Olbrzymia zawierucha i pożar wojny, który całą kulę ziemską objął płomieniem, ominęły małą, jak raj zaciszny spokojną i beztroską wysepkę.

Jak mieszkańcy mitycznych greckich wysp szczęśliwości, przeżywali wyspiarze rok po roku swej codziennej pracy, nie troszcząc się o dzieje świata i nie wiedząc nic o kataklizmach europejskich.

Zaciszna miłość rodzinna, drobne rozrywki towarzyskie, jedna gospoda odwiedzana chętnie w dni świąteczne, oto był cały świat wewnętrzny wyspiarzy.

Opowiadanie obcych przybyszy o nieszczęściach Rosji i tragedji socjalizujące go cały kraj komunizmu, były dla dawnych emigrantów gromem z jasnego nieba. W sielankowej atmosferze swego wyspiarskiego życia, słuchali fragmentów historji świata za ostatnich lat siedem ze łzami rozpaczy i ze zdenerwowaniem czytelników wzruszającej, podniecającej powieści.

Ich gołębie serca, pełne prostoty i ciszy, nie uspokoją się dziś już tak rychło. Ujrzeli nową perspektywę życia i chwalą sobie swój kąt zaciszny, o którym fatum historycznych wydarzeń zapomniało.

Szczęśliwcy!

Rozmaitości.

(—) Zycie na księżycu.

Prof. uniwersytetu Harwarda, Pickering, dokonał b. interesującego odkrycia z dziedziny zjawisk księżycowych— twierdzi on mianowicie: według spostrzeżeń, dokonanych w obserwatorjum Handerville na Jamajce, że z początkiem każdego miesiąca księżycowego znaczne przestrzenie naszego satelity pokrywają się roślinnością, która rozwija się z iście szaloną szybkością i trwa przez dni 11, poczem znika. Tenże uczony twierdzi, że na księżycu zdarzają się wielkie burze śniegowe, przeciągają chmury, opadają mgły, a nawet wybuchają wulkany. Twierdzenia swoje prof. Pickering popiera szeregiem fotografji z jednej i tej samej okolicy, której punktem środkowym jest krater, znany astronomem europejskim pod nazwą Eratosthenes II.

Nawet w piekle kobieta chce być modną.

Dzieją się na świecie rzeczy mało do wiary podobne. O tem wszyscy wiemy, mimo to jednak chętnie nastawiamy ucha takim niewiarygodnym, a rzeczywistym wieściom. Wszystko jedno z jakiej pochodzą one dziedziny, z politycznej, naukowej, czysto plotkarskiej, czy chociażby z krainy mody.

Utarło się, że „krainą mody" jest Paryż. Wszystko, co z Paryża pochodzi, ma—lub też dopatrujemy się w tem—piętno, jak się to mówi: paryskiego szyku.

Ktoby jednak pomyślał, że i w państwie czerwonych carów, Leninów i Trockich, nie zdołała nędza, głód, niepewność życia, zabić u kobiet rosyjskich chęci stosowania się do mody i to... paryskiej.

Niewiadomo, jakimi drogami dostały się z Paryża do Moskwy cztery modele tegorocznych sukien zimowych. Wystawił je w swem brudnem, zagraconem oknie kupiec, kupczący wszystkiem (tylko tacy istnieją jeszcze w Rosji). Przed wystawą stoją od rana do wieczora tłumy kobiet. To nic, że w domu dzieci piszczą z głodu, że garnki i rynki dawno już odzwyczaiły się od wypełniania swych obowiązków: stania na gorącej kuchni i otaczania się parą gotowanych w nich potraw. Żądne widoku ładnych, modnych sukien, stoją te matki, żony, siostry, córki przymierających z głodu i same głodne, całemi godzinami na ulicy, wypatrują roznamiętnionemi oczami, jak upięta jest suknia, czy rękaw krótki, czy długi, jaki kolor paska, jakie wyszycia, debatują nad szczegółami i zapominając o swem tragicznem życiu, upodobniają własne łachmany, paryskim cudom. Jedna drugiej doradza, co ma ze swoją suknią (o ile suknią, można nazwać dziury, łaty, plamy), zrobić, żeby jej nadać modny szyk z francuskiej stolicy mody.

Istnieją szczęśliwsze od nich. Te wchodzą do sklepu, kupują w nim jakiś materjał—jakże mu daleko do tego, z którego francuskie okszy są uszyte—i nabywa ją prawo skopiowania modelu. Prawo to kosztuje dwa i pół miljona rubli. O tem, żeby kupić modele, niema mowy. Są one na sowieckie ruble dosłownie bezcenne.

Kobiety w Moskwie tak łakną wiadomości o modzie, że numer jakiegoś humorystycznego pisma francuskiego, został odkupiony od pewnego podróżnego, który go znalazł na ulicy w Rydze i przywiózł do Moskwy, za pół miljona rubli. A to tylko dlatego, że między rysunkami były trzy modne sylwetki kobiece.

W nocy z dnia 30 na 31 października we wsi Rzejowice, powiat Radomskowski

skradziono

dwa konie, wóz i uprząż

będące własnością Konstantego Wiśniewskiego. Opis koni: klacze, kasztanki źrebne, łyse, tylne nogi lewe białe do pęcin, wzrost średni, jedna ma lewą nogę przednią ułomną.

WYROK
w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Sąd Pokoju w Kłobucku na publicznem posiedzeniu dnia 21-go Października 1921 roku, rozpoznawał sprawę Józefy Lemarzewskiej, Stanisławy Lemarzewskiej i Bronisławy Klimas, oskarżonych z art. 25 Ustawy o lichwie wojennej i uznając winę oskarżonych za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 25 i 32 Ustawy o lichwie wojennej.

POSTANAWIA:

Oskarżone Józefę Lemarzewską, Stanisławę Lemarzewską i Bronisławę Klimas, skazać każdą na trzy miesiące aresztu, oprócz tego skazać oskarżone na zapłacenie po dziesięć tysięcy marek grzywny, a w razie niezamożności jeszcze na jeden miesiąc aresztu i na zapłacenie po jednym tysiącu marek opłat sądowych, Karę aresztu zawiesić na przeciąg dwuch lat. Zatrzymane jaja skonfiskować. Wyrok niniejszy opublikować w „Kurjerze Częstochowskim" na koszt oskarżonych, a odpisy takowego wywiesić na przeciąg dni czternastu na domach w których mieszkają oskarżone.

Wyrok nie ostateczny. Termin i tryb zaskarżenia wyroku ogłoszony.

Sędzia Pokoju (—) F. WOLSKI.
Ławnicy: (—) A. ZAJĄC.
(—) Ad. PAWŁOWSKI

Z oryginałem zgodny:
Sekretarz Sądu: (—) Z. KRUPSKI.

TEATR ODEON

Program od piątku 11 go do wtorku 15 listopada 1921 r.

ANONS: W następnym programie **MIA MAY** w swej na'nowszej kreacji w „Tragedji księżny Gagarin"

WALKA TYTANÓW

Potężny dramat w 6-ciu aktach,

z życia amerykańskiego, osnuty na tle walk pracy z kapitałem.

W roli głównej **Alice Hechy** najmłodsza i najpiękniejsza gwiazda kinematograficzna.

Teatr „PARYSKI" Dziś po raz ostatni!

„SZALENIEC"

Wielki sensacyjny dramat w 6-ciu aktach z udziałem

N. Lisienko, J. Mozżuchin i F. Fertner.

Anons: Od dnia 17-go demonstrowany będzie „**ROMANS WIELKIEGO KSIĘCIA X**" z udziałem **N. Lisienko i N. Rimskij.**

Dr. Stefan Purski

Kilińskiego № 4

CHOROBY **skórne i weneryczne**

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne (spec. żołądka i kiszek)

przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny Marji 33 i w pracowni bakterjologicznej od 6 do 7-ej i pół wiecz, Pracownia bakterjologiczna (ul. Panny Marji 31 lewa oficyna) otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej do 8-ej wiecz.

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul, Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego"

Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.

Przyjmuje od 9 — 12 rano i od 4 — 7 po poł. Panie od 12—1 w poł.

Lekarz-dentysta

Michał Grejniec

ul. Panny Marji (I Aleja) №10.

Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po pol i od 3—7 wiecz. Telefon 250

Dr. med. E. Petrykat

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I-sze piętro.

NAJTANIEJ!

Papę — Smar do wozów czarny
Smołę — Smar do wozów żółty
Gips — Oleje i tłuszcz „Tovotta"
Cement — Cegła i glinka ogniotrw.
Pak — Płyty piekarskie
Dziegieć — Węgiel drzewny
Smołę drzewną — Farby i lakiery
Terpentynę — Artykuły chem.-techn.

sprzedaje

D. BERKOWICZ

Częstochowa, ul. Kościuszki № 45. Telefon № 405.

BACZNOŚĆ! Korzystajcie z okazji!

Prosta droga.

Kto przyjeżdża do Łodzi po zakupy towarów łokciowych, niech nieomieszka we własnym interesie koniecznie zajść do składu kupca i fabrykanta

Leona RUBASZKINA w Łodzi

ul. Kilińskiego № 40, 2-gie piętro m. 10, niedaleko dworca Warszawskiego.

UWAGA! Dla dogodności klijenteli otworzyliśmy **oddział ekspedycyjny**. Wysyłamy pocztą odpowiednie odcinki towarów łokciowych (kupony) ściśle podług przysłanego lub określonego nam wzoru. **nawet bez zadatku, zaliczką pocztową** (za opakowanie i przesyłki pocztą dolicza się 4%. Materjały, nie odpowiadające wzorowi, przyjmujemy z powrotem. Wzorów nie wysyłamy. Sprzedaje się taniej bo w prywatnym mieszkaniu. Interes obliczony jest na wielki wybór. Wielki wybór różnych resztek.

Międzynarodowe Tow. Handlowe „PAX" sp. z. o. p.

w Bielsku, Główna 7.

DZIAŁ PAPIEROWY

Nadeszły większe transporty **rolek krepowych** w różnych barwach, najlepszej jakości. Tutki i bibułki **„Solali"** po cenach fabrycznych.

Marmoladę

z jabłek na cukrze pierwszej jakości w skrzynkach tylko hurtownie dostarcza

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A.

w Krakowie, Sławkowska 1. Oddział spożywczy.

Dla pp. urzędników, bieralistów i robotników ustępstwo.

Wielki wybór

kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana firma

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

MARJA REIMSCHÜSSEL

FABRYCZNY SKŁAD MANUFAKTURY

Jasnogórska 24 c, dom D-ra Pietrasiewicza

Poleca wszystkim kupującym swój bogaty wybór różnych towarów męskich i damskich na ubrania, palta, kostjumy i t. p. po cenach fabrycznych do najlepszych gatunków.

— Sprzedaż hurtowa i detaliczna. —
— Co tydzień świeże transporty. —

WYROK

w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju 2 Okręgu m. Częstochowy na publicznem posiedzeniu dnia 31 Stycznia 1921 r rozpoznawał sprawę Franciszka Prudzica, oskarżonego o sprzedaż kartoflipo nad cenę obowiązującą i; uznając winę oskarżonego za udowodnioną, na zasadzie art. 119 i 133 U. P. K i art. 19 Ustawy z dnia 2 lipca 1920 r.

POSTANOWIŁ ZAOCZMIE:

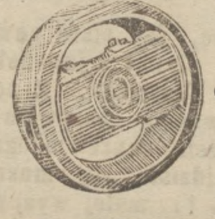
Oskarżonego Franciszka Prudzica, syna Piotra, lat 50, zam. we wsi Zawisna, gm. Poczesna, skazać na trzy tysiące (3000) marek grzywny z zamianą na trzy (3) miesiące aresztu oraz na uiszczenie (300) marek opłaty sądowej.

Sąd Okręgowy w Częstochowie, jako odwoławczy, na posiedzeniu dnia 18-go maja 1921 r. powyższy wyrok zatwierdził i zasądził od Prudzica 450 marek opłat Sądowych,

Wyrok ten ogłosić na koszt skazanego.

Sędzia Pokoju: (—) *A. Keller*
Ławnicy (—) *Z. Stiller.* (—) *J. Bajdecki*

Za zgodność Sekretarz Sądu *Dzieniakowski.*



FABRYKA noży kuchennych i drewnianych, kół pasowych transmisyjnych.

M. Ciurzyńskiego

w Częstochowie, ul. Ogrodowa №7.

Towar gotowy posiadam na składzie.

Pracownia parasoli i lasek

S. GRABINERA

przyjmuje obstalunki i reparacje po cenach przystępnych.

Aleja 8 w podwórzu prawa oficyna.

Biuro „RENOMA"

Kościuszki 11

Ma do sprzedania: **Gospodarki** 15-morgowa, 25-morgowa, 10-morgowa, 11-morgowa, **Domy, domki** z ogrodami, **Majątki** 10-włókowy, 11-włókowy, 34-włókowy. Sklepy, restauracje, interesy handlowe.

Potrzebni pośrednicy na prowizje.

Zginęła w roku 1914 z mieszkania w monopolu na Aniołowie w liczbie przedmiotów zrabowanych przez Niemców polissa Tow. New-Jorku wystawiona na imię Dłużniewskiego za № 1096188. Łaskawy znalazca zechce złożyć ją w Redakcji „Kurjera".

Obiady gospodarskie po 100 marek wydaję ul. Dąbrowskiego 8 a.

Udzielam lekcji w zakresie 6-ciu klas. Ceny bardzo przystępne. Wiadomość w „Kurjerze"

Prosięta trzechmiesięczne są do sprzedania. Wiadomość Szwakop ul. Ciemna.

Rutynowany korepetytor z uniwersyteckim wykształceniem udziela lekcje w zakresie szkół średnich. Ul. Ogrodowa 9, pierwsze piętro na lewo, między g. 2—4.

Urządzenie sklepowe do sprzedania, cena przystępna. Wiadomość ul. Mała № 16 m. 14, tamże sklep do wynajęcia.

Odstąpię sklep spożywczy z mieszkaniem, Kościuszki 19 a.

Kalendarze

ścienne, książkowe, terminowe, kieszonkowe tablicowe.

Hurt i detal. Kościuszki 11.